

O czym turkoczą tramwaje

Tramwaje, rez. Michał Derlatka, Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku

**ANNA JAZGARSKA**

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



Piotr Pędziszewski

najważniejszymi. Tym głównym jest niepozorny, nieposiadający patrona Tebi, czyli Tramwaj bez Imienia.

Tramwaje – najnowszy spektakl Miniatury w reżyserii Michała Derlatki i według scenariusza Romualda Wiczy-Pokojskiego powstał z inspiracji książeczką *Mój gdański tramwaj*, zbiorem opowiadań napisanych przez uczniów przedszkoli i szkół podstawowych, które przesłane zostały na konkurs zorganizowany w 2015 roku przez Gdańskie Autobusy i Tramwaje, Fundację Wspólnota Gdańska oraz Miasto Gdańsk. Konkurs ten pokazał, jak czytamy w programie spektaklu, że tramwaj, dla większości element miejskiego krajobrazu tak oczywisty, że właściwie niezauważalny, jest w stanie pobudzić dziecięcą wyobraźnię i sprowokować ją do stworzenia szeregu niesamowitych i zaskakujących historii z pojazdem szynowym w roli głównej. „Takiego potencjału żal nie wykorzystać na scenie” – czytamy dalej. I tak właśnie wyglądała wędrowka niepozornych maszyn na scenę gdańskiego teatru dla młodszych i najmłodszych widzów.

Zanim spektakl Derlatki na dobre się rozpoczyna, uwagę zwraca monochromatyczna scenografia – dwie białe góry, rozmieszczone po bokach sceny, z błękitnymi wstążkami rzek (a może dróg?), papierowymi wieżowcami, kamienicami i charakterystycznymi dla krajobrazu Gdańska stocznymi żurawiami. Kiedy światła gasną, pagórki spowija granatowy blask, a zza kurtyny w głębi sceny wylaniają się bohaterowie Derlatki – Sat Okh w imponującym indiańskim pióropuszu (Wojciech Stachura), Krzysztof Klenczon z gitarą i w biało-cekimowym stroju *a la* Elvis Presley (Piotr Srebrowski), Oscar Kupferschmidt (Hanna Miśkiewicz) w schludnym kostiumie urzędnika z początków XX wieku oraz Stanisława Przybyszewska (Wioleta Karpowicz) w powłóczystej sukni. Całe to (bardzo z pozoru niepasujące do siebie) towarzystwo inicjuje „historię o tramwaju, który jeździł tam i z powrotem”. Tym tramwajem jest Tebi, wspomniany już Tramwaj bez Imienia, grany tu przez Jakuba Ehrlicha, ubranego niemal przez cały czas trwania przedstawienia w szlafrok i spodnie od pizamy.

Każdy z bohaterów Derlatki sprzężony jest w spektaklu z szynowym pojazdem, któremu patronuje. Same pojazdy mają tu zarówno formę malej, mobilnej zabawki, ale bywają też i sporych rozmiarów konstrukcją z kartonu, którą aktorzy nakładają na siebie. Każdy z tramwajów ozdobiony jest charakterystycznymi dla danej postaci atrybutami. I tak, na przykład, konny tramwaj Okha zwieńczony jest pióropuszem, a pojazd Klenczona zdobi bujna, czarna grzywa, z jego okien zaś wyglądają kolorowe gitary i żyrafa. Każdy tramwaj ma na przedzie imię swego patrona. Każdy, prócz bezimennego Tebiego.

Pragnienie uzyskania patrona przez najmłodszy gdański tramwaj zawiązuje akcję spektaklu. „Na imię trzeba sobie zasłużyć” – instruuje młodziaka starszyna. Jak? Odnajdując własny Strach. W jego poszukiwaniu Tebi przemierzy rozmaite zakątki miasta. Dzięki tej wędrowce młody tramwaj pozna szczegółowo topografię swojego miejsca na świecie, ale zgłębi też zakamarki własnego jestestwa. Bo spektakl Derlatki, choć „używający” mocno niestandardowych bohaterów, mówi w istocie o kwestiach często w teatrze dla najmłodszych obecnych: o dojrzewaniu, o samorozpoznaniu, o konstytuowaniu młodej tożsamości, o poszukiwaniu sensu własnej egzystencji. Inicjacyjna podróż Tebiego ma właściwie strukturę klasycznej baśni. Na drodze ku konfrontacji ze Strachem tramwaj napotyka szereg oryginalnych postaci, z których każda uraczy go „prawdą” umożliwiającą rozpoznanie rzeczywistego celu podróży i finałowe dotarcie do niego.

Michał Derlatka inscenizuje przygody Tebiego charakterystyczną dla swojego teatru metodą – formalnie dzieje się tu naprawdę dużo. Każde ze spotkań Tebiego ma inny kształt, przy okazji każdego z nich przeobrażeniom podlegają scenografia, rekwizyty i same lalki. Nieustannie zmienia się również elektroniczna, świetna warstwa dźwiękowa autorstwa Sówki Sowińskiej i Wojciecha Brożka. Wizualnie spektakl Derlatki prezentuje się znakomicie. Miks materiałowy (w tym ulubione przez reżysera papier i karton), kolorów i stylów tworzy mieszanekę eklektyczną, lecz nie ciężkostrawną. Bardzo przyjemnie ogląda się znane gdańskie krajobrazy w wersji próbującej (z powodzeniem) naśladować dziecięce widzenie rzeczywistości – momentami przejaśkrawione, czasem polukrowane pastelami, a chwilami budzące dreszczyk grozy.

Pierwszym punktem na mapie wędrowki młodego tramwaju jest spotkanie z wieżowcami. W tej części przedstawienia kurtyna w głębi sceny odsłania się, a naszym oczom ukazuje się przepiękny, różowo-błękitny krajobraz. Na jego tle kiwają się trzy Wieżowce – kartonowe konstrukcje animowane przez znajdujących się w ich wnętrzu aktorów. Za ich plecami rozwieszona jest pajęczyna taśm – tramwajowych trakcji i dróg, których Wieżowce obawiają się najbardziej, bo płatanina miejskich trajektorii to ich „osobisty” Strach. W ich wyobraźni przybrał on kształt mitycznego wlochatego pająka. Chór Wieżowców nigdy go oczywiście nie widział, ale drży przed nim i błędnie.

W dalszych częściach swojej turkoczącej wędrowki Tebi wkracza do krainy zwariowanych Zapomnianych Znaków Drogowych (fluorescencyjne kolory na tle pogrążonej w ciemności sceny dają tu niesamowity, psychodeliczny wręcz efekt, który potęguje ostry, elektroniczny bit), dociera na plażę, gdzie spotyka Melona, Sońkę i Pontona, czyli rybackie kutry (przedstawione tu za pomocą „pluszowych”, ogromnych kapeluszy na głowach aktorów, poruszających się pomiędzy papierowymi falami), wreszcie – wita się z najbardziej dystygowanymi dziewczynami w całym Gdańsku, czyli z trójką eleganckich Kamienic. Każdy z tych oryginalnych bohaterów przedstawi Tebiemu swój sposób pojmowania Strachu. Dla Kutrów jest nim niszczycielski orkan Barbara, dla Kamienic – między innymi hordy gołębi, które zagrażają budowlom atakami odstraszaających turystów kup. Tebi dowie się, że „Strachu nie ma tam, gdzie jest śmiech”. Kutry pouczą go, że „nie należy walczyć z cudzymi Strachami, trzeba pokonać własne”. Uzbrojony w wiedzę o swoim świecie (czyli Gdańsku), z coraz większym hartem ducha Tebi dotrze wreszcie do „Otchłani”, czyli siedliska prawdziwego Strachu. A tam czeka go (i nas, widzów) spora niespodzianka, bo Strach okaże się być czymś całkiem dla głównego bohatera niespodziewanym. Ale zanim Tebi tam dotrze, reżyser (między wieloma innymi smaczkami) udowodni nam, że o resuscytacji można rapować, pokaże, jak w teatrze dla dzieci wykorzystać piankę w sprayu oraz złośliwie nie pozwoli zaśpiewać Krzysztofowi Klenczonowi.

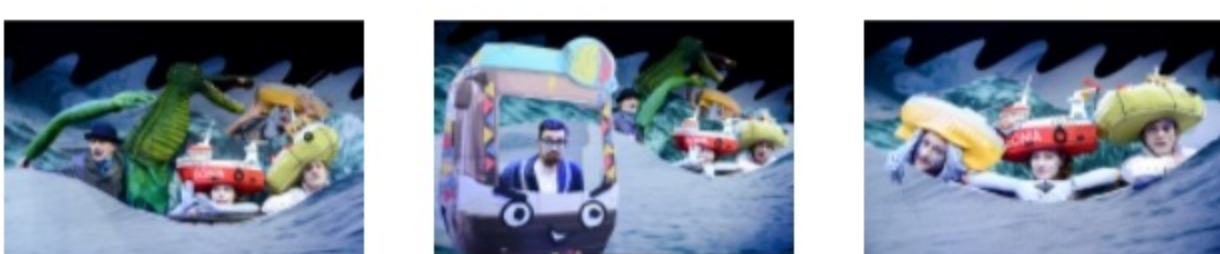
Polecany dla dzieciaków od lat pięciu spektakl Derlatki nie jest łatwą propozycją. Zmieniające się nieustannie krajobrazy wędrowki Tebiego i ich bogata, „szybka” forma teatralna wymagają skupienia. Koncentracji wymaga jednak przede wszystkim sam sens owej wędrowki i postawione przy jej okazji pytania. Czym jest Strach? Jak odróżnić go od pospolitych Lęków? Dlaczego (i do czego) jest on nam potrzebny? W swoim scenariuszu Romuald Wicza-Pokojski podejmuje bardzo w gruncie rzeczy skomplikowany temat i stawia szereg trudnych pytań. Nie wszystkie sformułowane w spektaklu rozwiązania i odpowiedzi mogą być dla dzieci jasne. Na pewno w większości przypadków będą one wymagały komentarza ze strony towarzyszących młodym widzom dorosłych. Zbyt szybką kompozycję ma finał spektaklu, jego zwięzłość i prostota zbyt ostro kontrastują ze skomplikowaniem podróży młodego tramwaju. Poruszane w przedstawieniu problemy wymagają nieco dłuższego zamknięcia. Finałowa transformacja tożsamości Tebiego na pewno byłaby jaśniejsza, gdyby poprowadzić ją w nieco wolniejszym rytmie.

We wzruszającym (z innych powodów dla dzieci, a z jeszcze innych dla dorosłych) zakończeniu spektaklu grający Tebiego Jakub Ehrlich zmienia kostium na strój konkretny, legendarnej dla Gdańska postaci. Tebi zyskuje patrona. Ma w końcu imię, na które zasłużył odwagą i determinacją. Tego imienia nie zdradzę. Warto je usłyszeć ze sceny. A do sceny Teatru Miniatura dotrzeć jest bardzo łatwo z każdego niemal punktu w Gdańsku. Wystarczy wsiąść do tramwaju.

3-03-2017

GALERIA ZDJEĆ

TRAMWAJE, REŻ. MICHAŁ DERLATKA, MIEJSKI TEATR MINIATURA W GDAŃSKU



ZOBACZ WIĘCEJ



Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku
Tramwaje
scenariusz: Romuald Wicza-Pokojski
reżyseria: Michał Derlatka
opracowanie graficzne: Anna Dobrowodzka
muzyka: Sówka Sowińska, Wojciech Brożek
obsada: Jakub Ehrlich, Wioleta Karpowicz, Hanna Miśkiewicz, Piotr Srebrowski, Wojciech Stachura
premiera: 26.02.2017

TAG: Romuald Wicza-Pokojski, Michał Derlatka, Gdańsk, Miejski Teatr „Miniatura”,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)